

rycin przedstawia cesarza Franciszka Józefa w mundurze wirtemberskiego pułkownika, rozmawiającego z hr. Zeppelinem, obok stoi król wirtemberski w mundurze 6 go pułku huzarów austro-węgierskich, druga powitanie cesarza przez przedstawicieli miasta Friedrichshafen, trzecia wreszcie balon hr. Zeppelina, gdy wypływa w powietrze, posuwając się po jeziorze Bodeńskim i gdy unosi się na wysokości stu metrów.

Po zawodach aeronautycznych.

„Tydzień aeronautyczny” w Reims pozostanie na zawsze jedną z najpiękniejszych kart w dziejach żeglugi napowietrznej. Okazało się tam dowodnie, do jak znakomitych, do jak zadziwiających czynów zdolny jest geniusz umysłu ludzkiego. Okazało się też, że sprawa aeronautyki zbliża się szybkim krokiem do ostatecznego rozwiązania. To, co jeszcze niedawno, kilkanaście, nawet kilka lat temu zaliczano do nieziszczalnych fantazji, dziś jest rzeczywistością. „Człowiek latający”, niby ptak po niezmierzonych przestworzach, to nie bajka, nie hallucynacja, nie sen fantastyczny, lecz prawda istotna.

Piękny też, podwójnie piękny był widok ścigających się aeroplanów na polach Betheny pod Reims. Gdyż piękność lotu zgrabnych i chyżych maszyn jedno i dwupłaszczyznowych, podnosiło, potęgowało uczucie dumy, uczucie zadowolenia z powodu tego tryumfu ducha ludzkiego nad przyrodą i jej siłami.

Jak już wiadomo, zwycięscą oficjalnym i zdobywcą wielkiej nagrody Szampanii, był Farman, który na swym aeroplanie zdołał się najdłużej utrzymać w powietrzu, bo 3 godziny i 5 minut. Obok niego tryumfotorem jest Paulhan, którego loty uznano za najpiękniejsze i najśmielsze, tem więcej, że brał ze sobą do maszyny zawsze jakiegoś „pasażera”.

Wielki wzlot Paulhana, ten, którym pobił swój dawniejszy i wszystkie inne rekordy, a który następnie został pobity przez rekord Farmana, stanowił wspaniałą sensację dla tysięcy publiczności, zebranej na polu zapasów. Początkowo krążyły koło niego inne aeroplany, po pewnym czasie jednak wszystkie one wylądowały, a panem przestworza pozostał Paulhan. Manewruje on śmiało swą maszyną, zniża się i znów podnosi, wymija ataki wiatru i ciągle powiększa liczbę okrążeń.

Jest ich już siedm, ośm, dziewięć... Wiatr wzma-

ga się, entuzjazm publiczności dochodzi do ostatecznych granic. Dzień ma się ku końcowi, wiatr porozrywał chmury na zachodzie, słońce pokazało się znowu na chwilę.

I nowe okrążenia. Dziesięć, jedenaście... Już bli-

czowieka, od jego wytrzymałości, to jeszcze długo byłby aeroplan Paulhana bujał w przestworzu. Ale choć nie brakło odwagi ni sił aeronaucie, zabrakło mu benzyny. Więc musiał wylądować.

W dniu tym Paulhan był tryumfotorem i zwy-

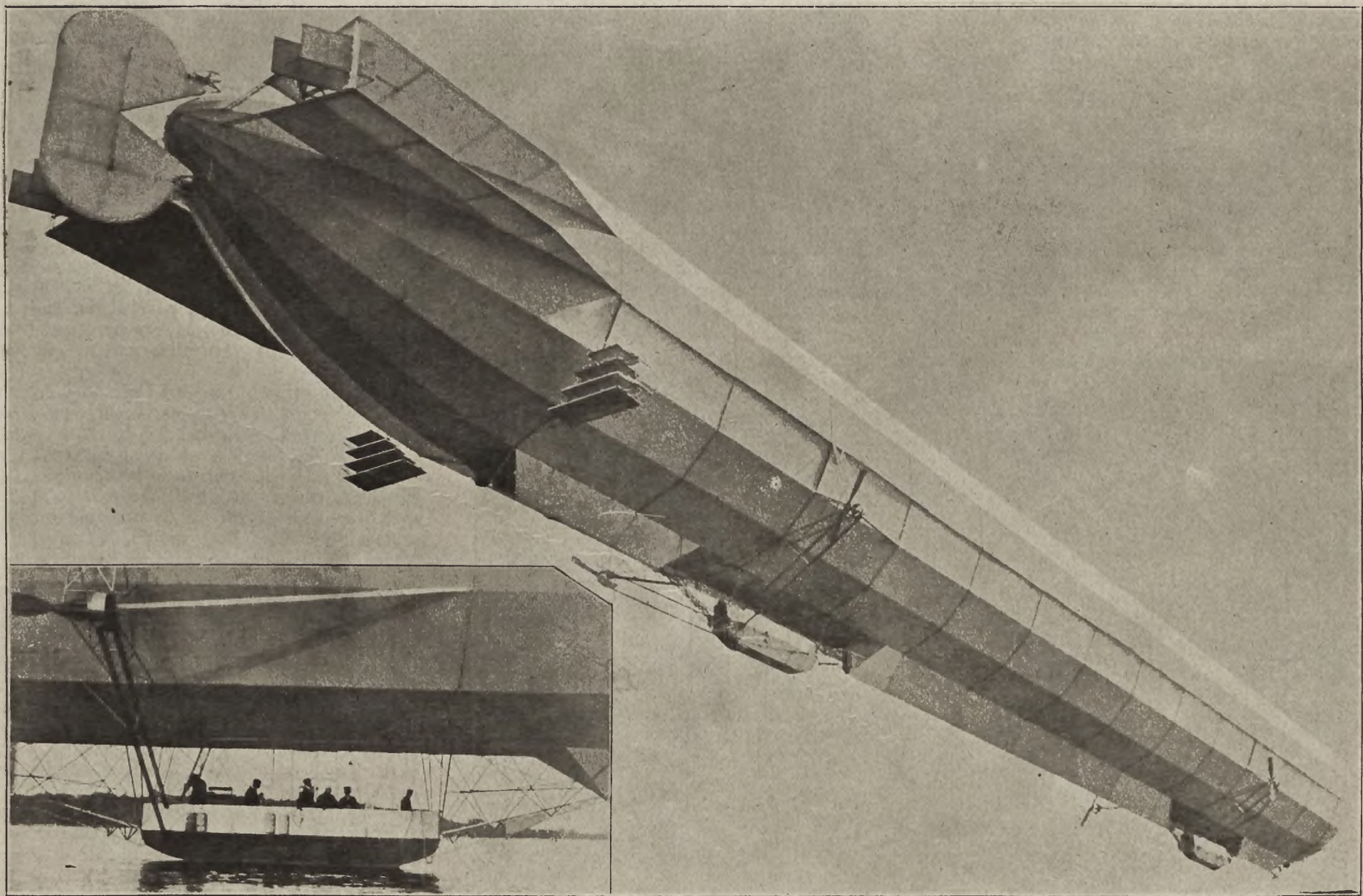


Sezon w Marienbadzie: Hrabina Stefania Lonyay w towarzystwie swego męża na promenadzie marienbadzkiej.

ska od dwu godzin jest Paulhan w powietrzu. Ale to nie koniec jeszcze. Aeroplan leci dalej, potem zniża się. I znowu się wznosi w górę i znów robi dwunaste, a potem trzynaste okrążenie. Wydaje się, jakgdyby Paulhan nie miał już nigdy przestać latać. I gdyby to było zależne jedynie od siły woli

cięscą. Otoczono go więc tłumnie, winszowano sukcesu, a między tymi, którzy uścisnęli rękę śmiałego awiatora, był i prezydent Rzeczypospolitej, Fallières.

Jednodniową była jednak sława Paulhana, jako zwycięscy. Rekord jego pobił Farman, przebywając



Spotkanie się cesarza Franciszka Józefa z hr. Zeppelinem: Ostatnie zdjęcie balona „Zeppelin III”.